

WSTĘP

Wybory 16 sejmików wojewódzkich, organów stanowiących samorządy województwa, w największym stopniu przypominają wybory parlamentarne – pod względem zarówno zachowań wyborców, jak i strategii partii politycznych. Już sama norma reprezentacji – każdy z 561 radnych reprezentuje średnio niewiele mniej wyborców niż poseł (55 tys. wobec 66 tys. przy wyborach Sejmu) – pokazuje, że wybory sejmików w bardzo ograniczonym stopniu mogą mieć charakter lokalny, czy regionalny. Dodatkowo, proporcjonalna ordynacja wyborcza ze średniej wielkości okręgami wyborczymi (5-9 mandatów, choć prawo dopuszcza i 15-mandatowe) oraz progiem ustawowym (5%) sprawia, że w wyborach sejmikowych liczą się tylko silne podmioty wyborcze. Próg naturalny (minimalny odsetek głosów, które konieczne były do uzyskania mandatu) wyniósł na przykład w województwie opolskim w wyborach 2010 r. 14,8%.

Jeśli dodać do tego słabość regionalnych mediów i dominację ogólnopolskich środków przekazu, to nie może dziwić, że w wyborach do sejmików liczą się tylko partie polityczne obecne w Sejmie, a w drugiej kolejności ugrupowania o bardzo skoncentrowanym poparciu wyborców. W wyborach sejmikowych poza partiami parlamentarnymi regularnie mandaty zdobywają tylko przedstawiciele mniejszości niemieckiej (6-7 mandatów z czterech okręgów wyborczych do sejmiku opolskiego) i przedstawiciele ugrupowań założonych przez popularnych prezydentów miast (duża liczba wyborców na małym terenie). I tak w wyborach 2006 r. jedyny mandat dla ugrupowania pozaparlamentarnego w skali całego kraju przypadł komitetowi popularnego prezydenta Kielc, w 2010 r. dziewięć mandatów do sejmiku dolnośląskiego zdobyła lista promowana przez prezydentów Wrocławia, Jeleniej Góry, Lubina i Bolesławca, w 2014 r. listy „prezydenckie” uzyskały 2 mandaty w Poznaniu i jego obszarze metropolitalnym, 1 mandat w Szczecinie, zaś 1 mandat w Gorzowie do sejmiku lubuskiego zdobyło ugrupowanie, którego kandydat został prezydentem miasta w pierwszej turze wyborów.

Ten wzór występuje już od 2002 r. i istnieją od niego właściwie tylko dwa odstępstwa – regionalne ugrupowania polityczne. Pierwsze to relatywnie silny w regionie Ruch Autonomii Śląska, który zdobył w 2010 r. 3, a w 2014 – 4 mandaty. Drugie to Wspólnota Małopolska (WM), ugrupowanie założone przez centroprawicowych samorządowców po rozpadzie AWS i UW, które w 2002 r. zdobyło 6 mandatów. Już jednak w wyborach 2006 r. działacze WM startowali z list Prawa i Sprawiedliwości, choć potem dość szybko utworzyli własny 7-osobowy klub w sejmiku.

W wyborach 2010 r. mimo uzyskania 6,1% głosów w skali województwa WM nie dostała żadnego mandatu i zanikła.

Wybory sejmikowe łatwo dają się wpisać w konflikt rząd–opozycja ze względu na to, że są postrzegane w mediach jako współzawodnictwo ogólnopolskich partii politycznych, czemu dodatkowo sprzyja ordynacja. Tak było już w przypadku pierwszych wyborów 1998 r., kiedy to SLD, wcześniej zwalczające reformę samorządową, wystąpiło z wyraźnym przekazem wymierzonym w rząd Jerzego Buzka; przyniosło to lewicy zwycięstwo w ośmiu sejmikach wojewódzkich. W 2002 r. utrzymujące się od wyborów parlamentarnych silne poparcie dla koalicji SLD-PSL i rozbieżność opozycji zamazały nieco ten wymiar wyborów sejmikowych, ale już kolejne w 2006 r. i wszystkie następne były głównie walką PiS (i jego koalicjantów) kontra PO-PSL.

W 2006 r. wzmocniła to zjawisko zmiana ordynacji wyborczej przeprowadzona na dwa miesiące przed wyborami, umożliwiająca blokowanie list. PiS zablokował swoje listy z partnerami z koalicji rządowej – Samoobroną i LPR, natomiast PO zablokowała listy z PSL i kilkoma mniejszymi ugrupowaniami (z wyjątkiem woj. pomorskiego). W intencji twórców nowelizacji, PiS jako największy podmiot bloku rządowego miał zbierać niedające mandatów głosy koalicjantów, jednak w rzeczywistości, to PiS wspomagał swoimi głosami Samoobronę i LPR, podobnie jak PO swoimi głosami PSL. Możliwość blokowania list zniesiono po wyborach parlamentarnych 2007 r., jednak logika konkurowania w wyborach sejmikowych dwóch „bloków” – rządowego i opozycyjnego – utrwaliła się.

Ten sposób myślenia został przeniesiony również na poziom zarządów województw. Jeszcze po wyborach 2006 r. partyjne centrale nie miały ostatniego słowa w określaniu powyborczych strategii partii w województwach. Koalicja PO-PiS, najczęściej z udziałem PSL lub Samoobrony, powstała w pięciu województwach, PSL znalazł się w przeciwnym do PO obozie w czterech regionach, tylko w dwóch województwach powstały koalicje odzwierciedlające układ rządzący na poziomie ogólnopolskim i tylko w dwóch koalicje przeciwko PiS (choć na Mazowszu w skład takiej koalicji wchodziła LPR). Ta misterna mozaika uległa gwałtownej zmianie po wyborach parlamentarnych 2007 r. Kierownictwa PO i PSL zdecydowały, że efektywność rządów wymaga, by również „w terenie” powstały koalicje PO-PSL, jeśli tylko to możliwe. W rezultacie PiS został usunięty z zarządów wszystkich województw z wyjątkiem podkarpackiego, świętokrzyskiego i kujawsko-pomorskiego, we wszystkich województwach (z wyjątkiem podkarpackiego) w zarządach znalazły się PO i PSL, najczęściej z udziałem innych partnerów – LiD/SLD lub radnych, którzy porzucili Samoobronę, czy PiS (w woj. pomorskim PO rządzi samodzielnie). Na tej zmianie sojuszy najbardziej skorzystał PSL, który zdobywając

13% głosów w wyborach sejmikowych w skali kraju, miał jedną trzecią miejsc w zarządach województw, gdyż PSL był włączany do koalicji nawet tam, gdzie PO miało większość w sejmiku z inną partią.

W 2010 r. zarówno model konkurencji w wyborach, jak i model rządzenia w samorządach województw zostały odtworzone. Wobec sporego sukcesu wyborczego PO (30,9% w skali całego kraju) i PSL (16,3%) trzeci partner do utworzenia zarządów był potrzebny partiom rządzącej w Warszawie koalicji tylko w czterech województwach. Po wyborach 2014 r. wojewódzkie koalicje PO i PSL potrzebowały tylko współpracy SLD w woj. śląskim, mimo że to PiS w skali kraju zdobyło najwięcej głosów. Logika ogólnopolskiego konfliktu pozwoliła jednak partii Jarosława Kaczyńskiego na objęcie rządów wyłącznie w województwie, gdzie PiS uzyskał bezwzględną większość mandatów w sejmiku – na Podkarpaciu.

Pozytywną stroną tego zjawiska jest pewna stabilizacja organów wykonawczych samorządu województwa, a zwłaszcza pozycji marszałków województw, którzy coraz częściej pełnią swoje funkcje przez całą kadencję. Kadencje 2002-2006 i 2006-2010 były poligonem dla gier politycznych polegających na częstych próbach rekonstrukcji koalicji rządzących w województwach. Poszczególne partie były nierzadko wewnętrznie podzielone, a ich frakcje starały się obsadzić swoimi ludźmi miejsca w zarządach województw, choćby pozyskując pojedynczych radnych z konkurencyjnych klubów. Szczególnie podatni na takie działania byli radni Samoobrony, ale również w przypadku PO i PiS w kadencji 2006-2010 co czwarty radny opuścił klub tych partii. Po 2010 r. takie gry należą do rzadkości głównie za sprawą daleko posuniętej centralizacji dwóch głównych partii i jednoczącej siły ogólnopolskiego konfliktu między nimi.

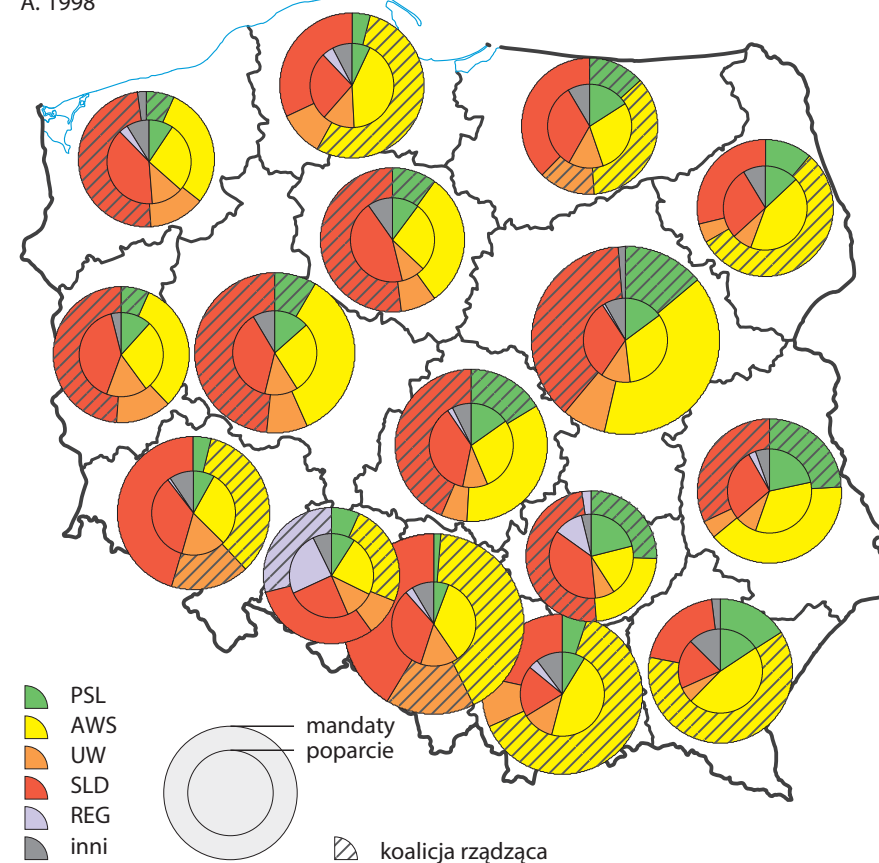
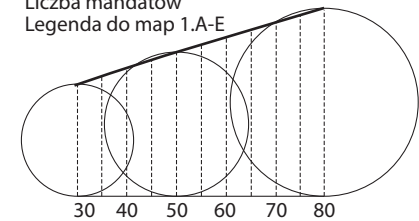
Jeżeli wybory sejmikowe są w dużej mierze wyborami ogólnopolskimi, tyle że odbywającymi się w poszczególnych województwach, to zrozumiałe stają się pewne stałe cechy zachowań wyborczych, które można zaobserwować już od 1998 r.

W związku z tym, że wybory samorządowe przyciągają nieco innych wyborców niż wybory parlamentarne, co najlepiej widać w wyższej frekwencji na obszarach słabiej zurbanizowanych, wybory sejmikowe

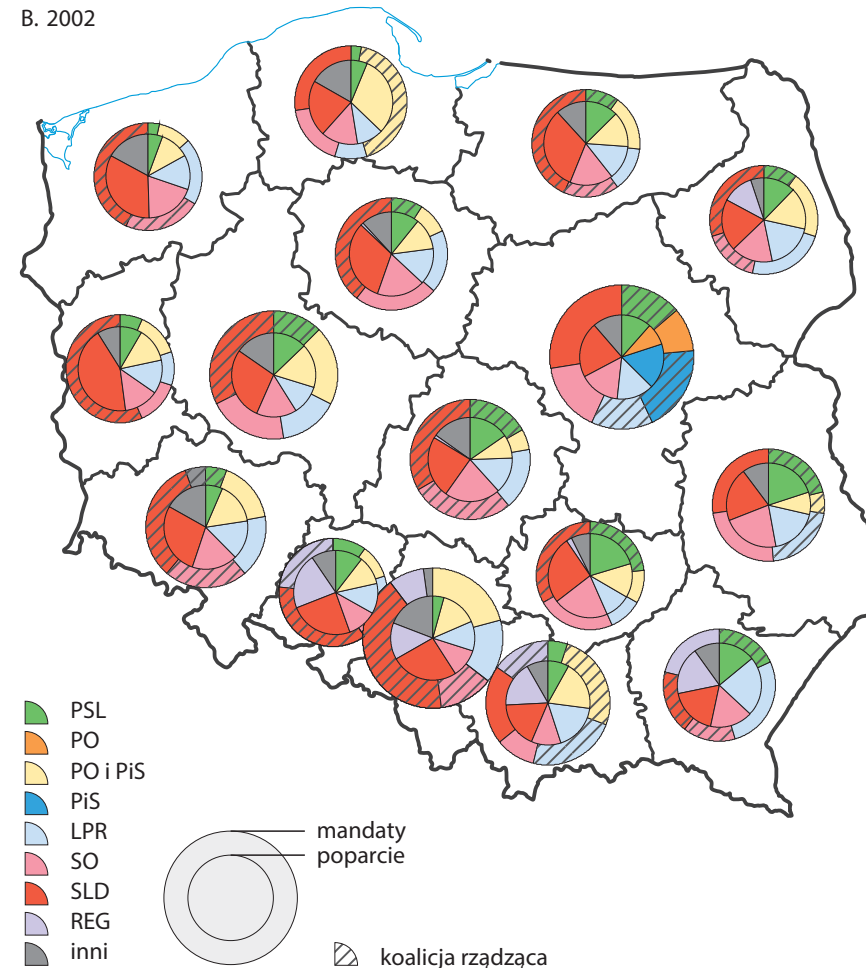
Mapa 1.A.-C. Poparcie partii politycznych w wyborach samorządowych i podział mandatów w sejmikach

1:6 000 000 (granice województw i pseudopowiatów z 2011 r. na wszystkich mapach w rozdziale)

A. 1998

Liczba mandatów
Legenda do map 1.A-E

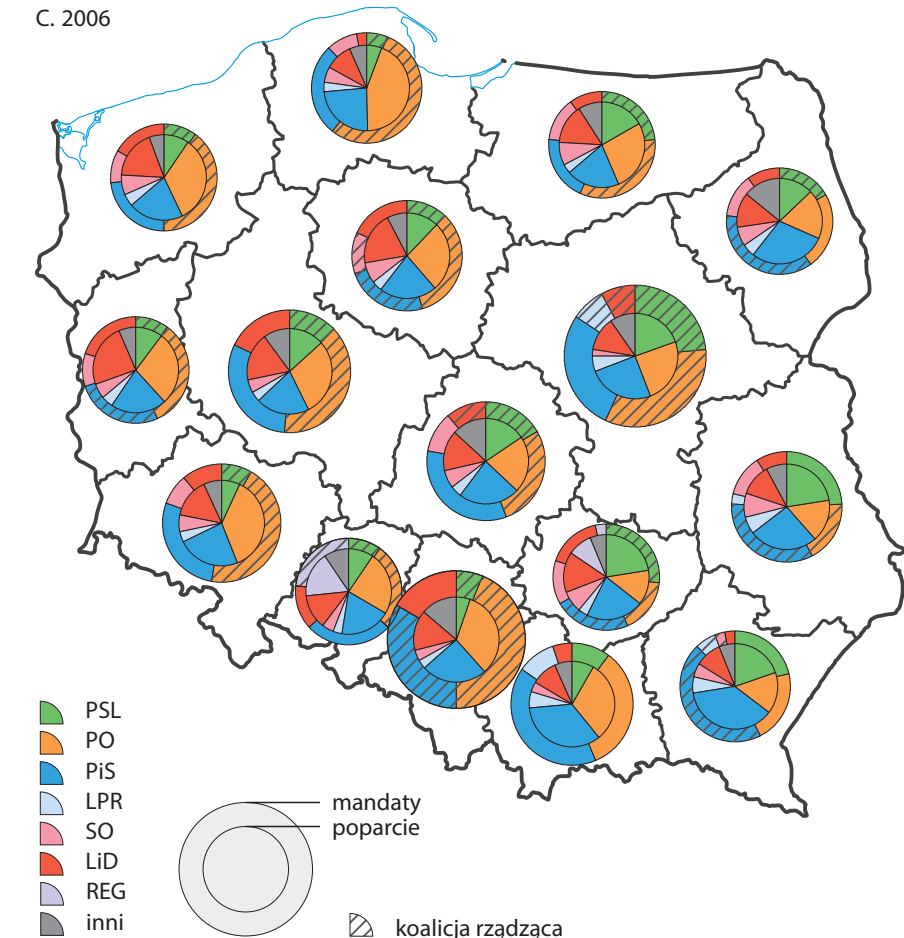
B. 2002



można by się spodziewać. Po pierwsze, jak już wspomniano, partie małe, którym udaje się przekroczyć próg wyborczy do Sejmu wypadają dużo gorzej w wyborach sejmikowych. Tak było w przypadku ROP w 1998 r. (koalicyjna lista Ruchu Patriotycznego „Ojczyzna”), Samoobroną i LPR w 2006 r. i Ruchem Palikota/Twoim Ruchem w 2014 r. To zapewne skutek ich specyficznej dynamiki politycznej, ale pojawienie się przy urnach dużych grup wyborców, którzy nie głosowali w poprzednich wyborach parlamentarnych także ma istotne znaczenie.

Wyborcy ci natomiast chętnie głosują na PSL. Partia ta w wyborach sejmikowych uzyskuje zawsze lepsze wyniki niż w wyborach do Sejmu RP. W skali kraju jest to przyrost o kilka punktów procentowych (w 2006 o 6,2 pp. w porównaniu do 2005 r., w 2010 o 7,4 w porównaniu do 2007 r., w 2014 aż o 15,5 p. w stosunku do wyborów 2011 r.), ale nie należą do rzadkości województwa, w których w wyborach sejmikowych PSL dostaje dwa razy więcej głosów niż do Sejmu. Przykładowo w 1998 r. w województwie warmińsko-mazurskim przyrost głosów dla PSL wyniósł 150%, niewiele mniej w 2010 r. w województwie mazowieckim, w 2014 znowu w warmińsko-mazurskim prawie 220%. Najwięcej

C. 2006



jednak głosów w wyborach sejmikowych (przed 2014 r. powyżej 20%, w 2014 powyżej 30%) PSL uzyskuje w tych samych miejscach, gdzie osiąga również dobre wyniki sejmowe (województwa: świętokrzyskie, lubelskie, warmińsko-mazurskie, część mazowieckiego). W województwie świętokrzyskim PSL w 2010 i 2014 roku wygrał wybory uzyskując w 2014 r. bezwzględną większość w miejscowym sejmiku. W wyniku tego samego zjawiska w województwie mazowieckim marszałek od trzech kadencji wywodzi się z PSL, a w świętokrzyskim od dwóch.

Poza tymi osobliwościami zachowania wyborcze w wyborach sejmikowych dają się wyjaśniać prawidłowościami obserwowanymi w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Z jednej strony powtarzają one wzór znany z poprzedzających wyborów parlamentarnych, szczególnie jeżeli odbywają się rok po nich (1998, 2006), z drugiej ujawniają początek trendu, który staje się wyraźny w następujących po nich wyborach parlamentarnych.

I tak, w 1998 r. (Mapa 1.A) AWS otrzymał mniej więcej tyle samo głosów i zwyciężył w tych samych regionach, co w wyborach do Sejmu w 1997 r.

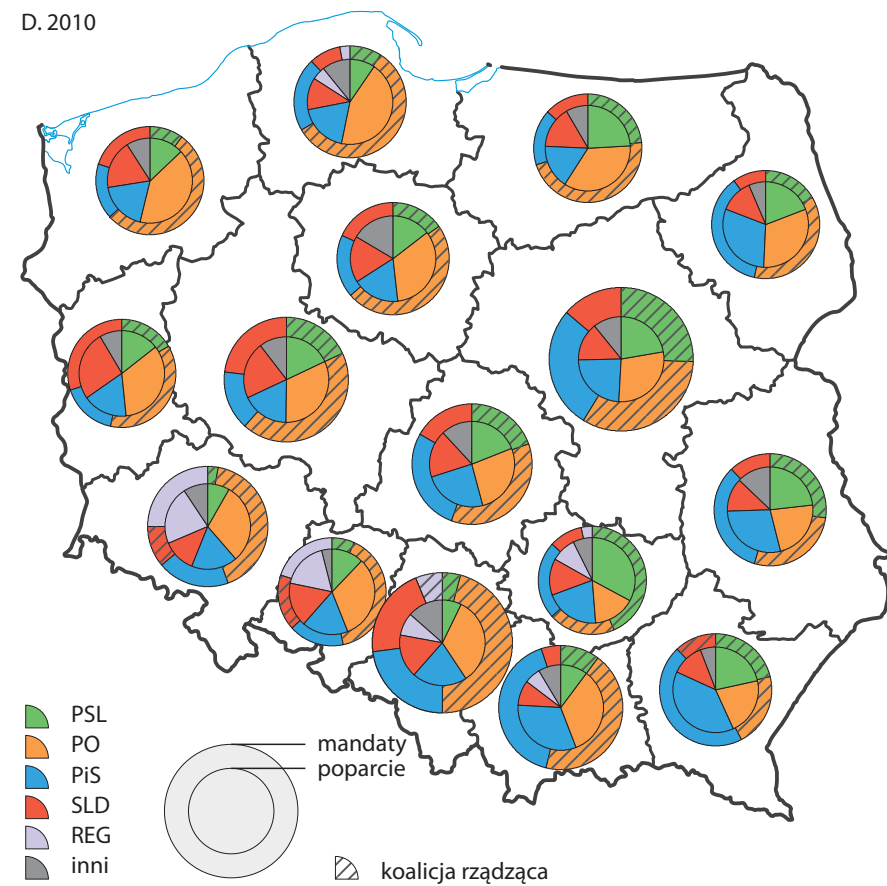
są trudne dla tych „nowych”, niegłosujących w wyborach sejmowych wyborców. Z badań CBOS wynika, że 89% respondentów nie ma problemu z wyborem wójta czy burmistrza, radnych gminnych 83%, ale radnych wojewódzkich już tylko 58%. W tym kontekście nie dziwi spory odsetek głosów nieważnych, zdecydowanie wyższy w wyborach sejmikowych niż w pozostałych wyborach samorządowych odbywających się w tym samym dniu. W pierwszych wyborach do wielu szczebli samorządu (1998 r.) w wyborach rad gmin nieważnych głosów było 4,9%, zaś do sejmików 9,5%. W kolejnych latach odsetek głosów nieważnych w wyborach do sejmików rósł, aż do 12% w 2010 i 17,9% w 2014 r.

Odmienna struktura wyborców w wyborach samorządowych ma wpływ również na wyniki elekcji, choć w mniejszym stopniu niż

Mapa 1.D.-E. Poparcie partii politycznych w wyborach samorządowych i podział mandatów w sejmikach (cd.)

1:6 000 000

D. 2010

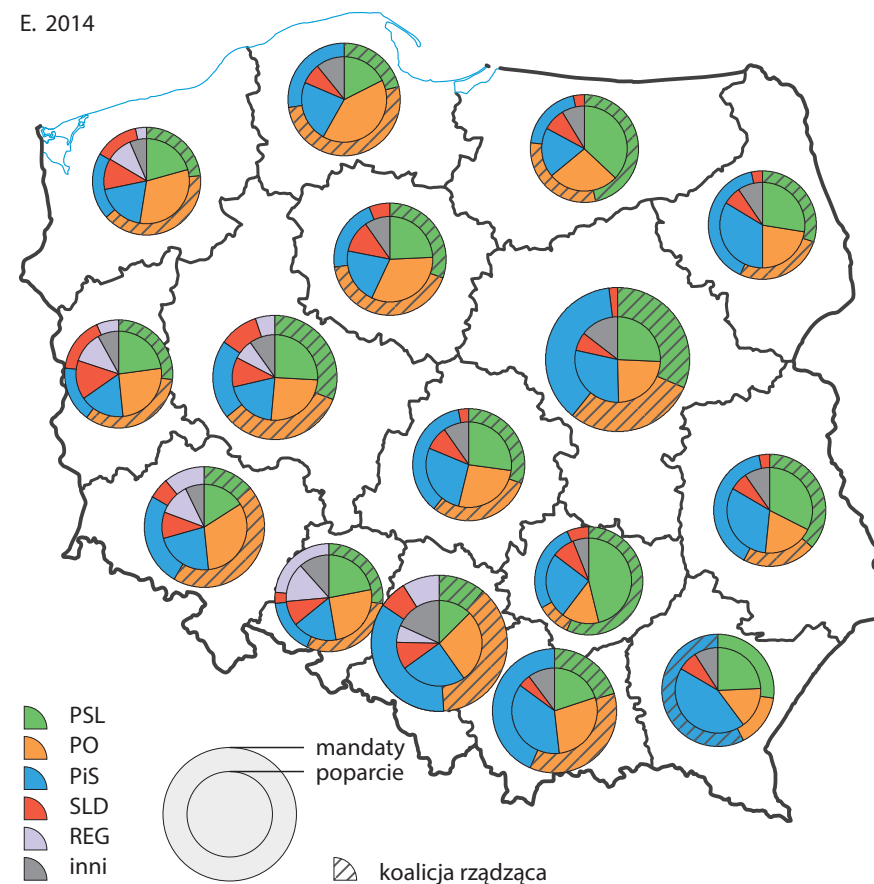


(powyżej 40% głosów w województwach podkarpackim, małopolskim, podlaskim i pomorskim). Z drugiej strony SLD, wyrastające na radykalnego krytyka rządów AWS-UW, zaczyna zyskiwać poparcie dość równomiernie w całym kraju. Rośnie również w tych regionach, które już w 1997 r. chętniej głosowały na lewicę (wynik powyżej 35%) uzyskując wynik na poziomie 40% (lubuskie, kujawsko-pomorskie, zachodniopomorskie). W tych samych regionach w 2001 r. lewica zbliży się do granicy 50% głosów, a w Lubuskim nawet ją przekroczy.

Tak wysokiego poparcia jak w 2001 r. SLD nie udaje się utrzymać w wyborach 2002 r., ale lewica wygrywa we wszystkich województwach z wyjątkiem bastionów prawicy reprezentowanej przez koalicję PO-PiS – pomorskiego i podkarpackiego oraz lubelskiego, gdzie pierwsze miejsce zajmuje Samoobrona. SLD znowu najlepsze wyniki uzyskuje w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, kujawsko-pomorskim i warmińsko-mazurskim (Mapa 1.B).

Tę bazę terytorialną SLD utrzymuje nawet w wyborach sejmowych 2005 r. i sejmikowych 2006 r., z których po serii afer korupcyjnych wychodzi jako partia kilkunastoprocentowa, raczej dodatek niż animator koalicji. Wybory roku 2006 rysują już inną mapę, która w dużej mierze

E. 2014



przetrwą kolejną dekadę (Mapa 1.C). PiS-owi udaje się właściwie utrzymać w skali kraju wynik uzyskany w wyborach 2005 r. mimo wyraźnego wzrostu poparcia dla PO. W rozbiciu na województwa widać jednak początek procesu polaryzowania się elektoratów PO i PiS, który będzie jeszcze bardziej widoczny w przedterminowych wyborach do Sejmu w 2007 r. PiS traci wyborców w miastach i zyskuje na obszarach słabiej zurbanizowanych, gdzie już wcześniej miał dobre wyniki. W 2006 r. w porównaniu z 2005 PiS zyskuje w województwach podkarpackim, lubelskim i podlaskim, ciągle wygrywając w Małopolsce (choć tu zaczyna tracić wyborców), Świętokrzyskiem i Łódzkiem. Osiąga też minimalną przewagę nad PO na Mazowszu dzięki wiejskim obszarom północnej części województwa. W 2006 r. PiS wyraźnie już zyskuje kosztem koalicjantów z Samoobrony i LPR. W pozostałych województwach zdecydowanie wygrywa PO z najsilniejszym poparciem w województwach zachodnich: od pomorskiego, przez zachodniopomorskie, dolnośląskie po śląskie. W Lubuskim Platforma w 2006 r. jest jeszcze relatywnie słaba, bo ciągle dobry wynik uzyskuje tam lewica, jednak jej narastający kryzys przyniesie tam PO w 2007 r. lepszy wynik niż w woj. śląskim.

Ostra dwubiegunowa konkurencja w wyborach do Sejmu 2007 r. utrwaliła tak ukształtowaną mapę, wyraźnie przesuwając w stronę PO obszary,

na których wcześniej dominowała lewica: województwa warmińsko-mazurskie i kujawsko-pomorskie. Choć wybory sejmikowe 2010 r. w zasadzie nie zmieniły tego obrazu, to przyniosły „wdzieranie się” PO do matczynika PiS-u (Mapa 1.D). Platforma wygrała bowiem te wybory nawet na Podlasiu i w Małopolsce (choć nieznacznie), ale już w 2014 r. PiS odzyskał tam pierwsze miejsce. Przy dwubiegunowej, ogólnokrajowej logice wyborów sejmikowych nie zmieniło to jednak ogólnego obrazu rządów w Polsce regionalnej (Mapa 1.E). Tam bowiem, gdzie PO w 2014 r. uzyskała słabszy wynik, więcej głosów dostał PSL i koalicji tych partii udało się utrzymać władzę we wszystkich samorządach wojewódzkich z wyjątkiem Podkarpacia.

ZNACZENIE FREKWENCJI DLA WYNIKU WYBORÓW

Chociaż wybory sejmików wojewódzkich zdominowane są przez partie parlamentarne, a ich wyniki wiążą się wyraźnie z dynamiką ogólnopolskiego poparcia dla partii, to domagają się wyjaśnienia systematyczne różnice między wynikami wyborów do Sejmu i sejmików w poszczególnych województwach. W wielu bowiem przypadkach dochodzi do zmiany kolejności partii w wyborczym wyścigu, jeśli porównać ją z poprzedzającymi i późniejszymi wyborami sejmowymi.

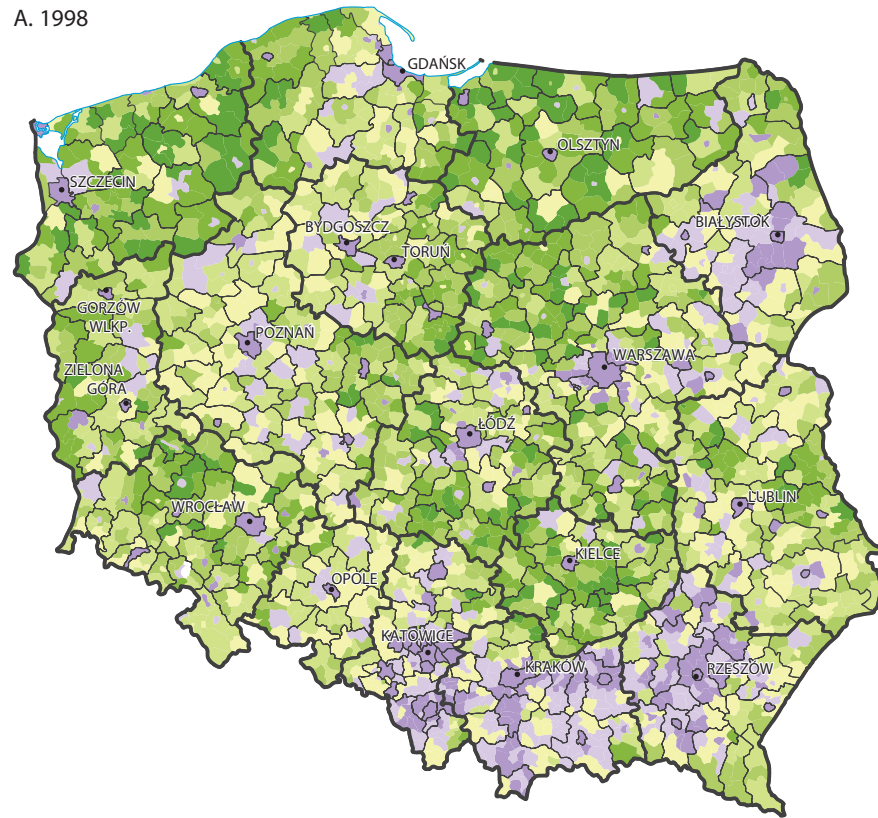
Czynnikiem mającym trudny do przecenienia wpływ na takie zjawisko jest wspomniana już zmiana frekwencji pomiędzy wyborami sejmowymi i samorządowymi. Choć frekwencja w skali kraju jest zbliżona, to jednak na poziomie gmin i powiatów dostrzec można różnice jakościowo większe. Układają się one w powtarzające się wzory uwypuklone na mapach i rycinach pokazujących zmianę frekwencji w kolejnych wyborach samorządowych, jeśli porównać ją z poprzedzającymi wyborami sejmowymi (2014 i 2011, 2010 i 2007, 2006 i 2005, 2002 i 2001 oraz 1998 i 1997). Zmiany frekwencji pokazane są jako procent maksymalnej frekwencji w danej gminie w porównywanej parze wyborów. Jeśli mają wartość ujemną, pokazują jaki procent wyborców sejmowych w danej gminie na pewno nie wziął udziału w wyborach samorządowych (Mapa 2.A-F). Jeśli mają wartość dodatnią, pokazują jaki procent głosujących w wyborach samorządowych na pewno nie wziął udziału w poprzedzających wyborach sejmowych. Pokazana mobilizacja i demobilizacja to zmiany netto – nie jest wykluczone, że jeszcze więcej wyborców biorących udział w wyborach sejmowych nie wzięło udziału w wyborach samorządowych, lecz zostali „zastąpieni” przez tych, którzy nie głosowali w wyborach sejmowych. Na podstawie danych o frekwencji można jednak ocenić tylko przesunięcia netto.

Czynnikiem wyjaśniającym takie zmiany jest przede wszystkim wielkość gminy. Logarytm z liczby uprawnionych do głosowania jest w każdym wypadku mocno skorelowany ujemnie z mobilizacją wyborców w wyborach samorządowych. Korelacja ta narasta w kolejnych wyborach od $-0,59$ w roku 1998 do $-0,74$ w 2014, z jednorazowym spadkiem w 2010 r., który był spowodowany wyjątkową ogólnokrajową mobilizacją

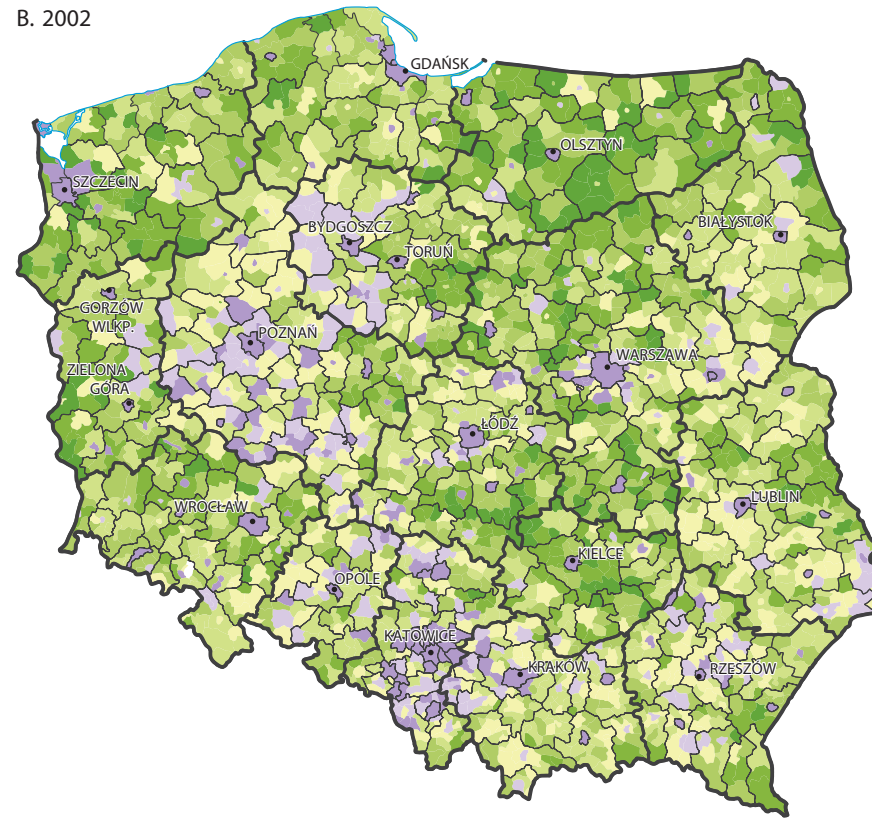
Mapa 2.A.-F. Frekwencja w wyborach samorządowych w odniesieniu do poprzedzających je wyborów parlamentarnych

1:6 000 000

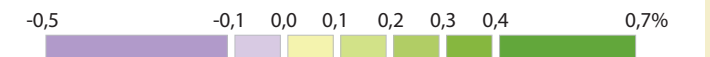
A. 1998



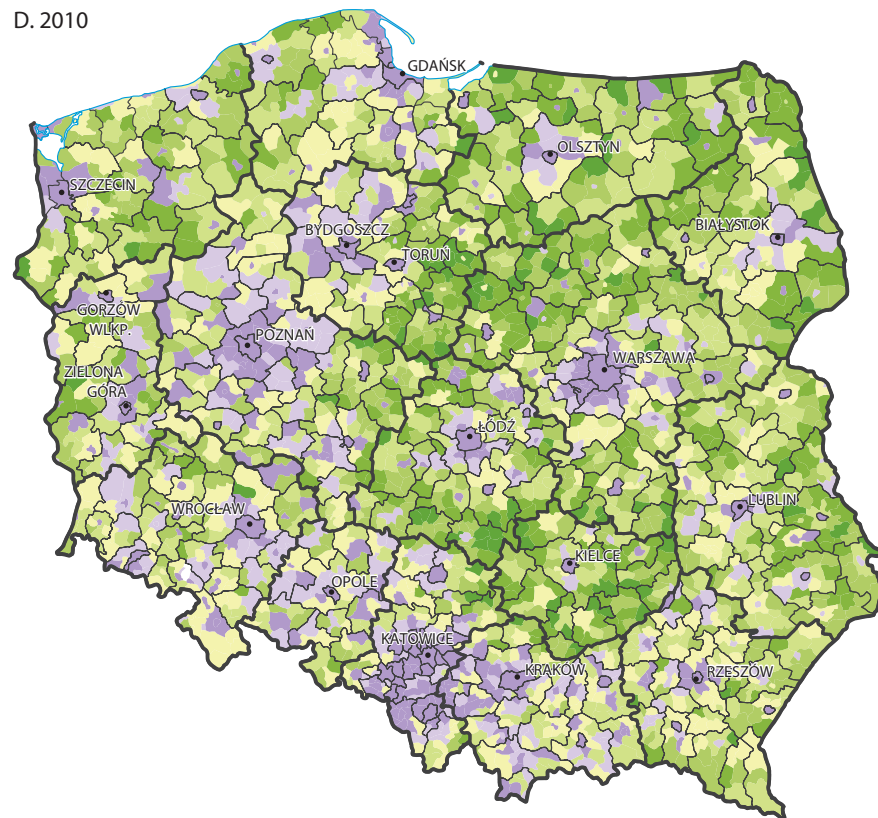
B. 2002



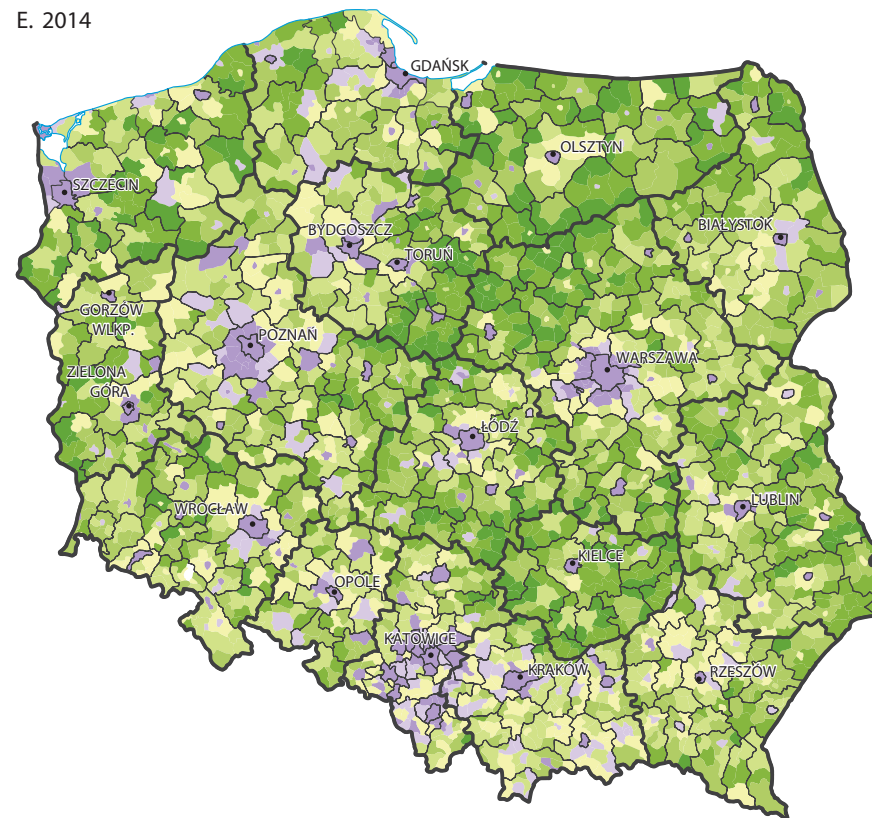
C. 2006



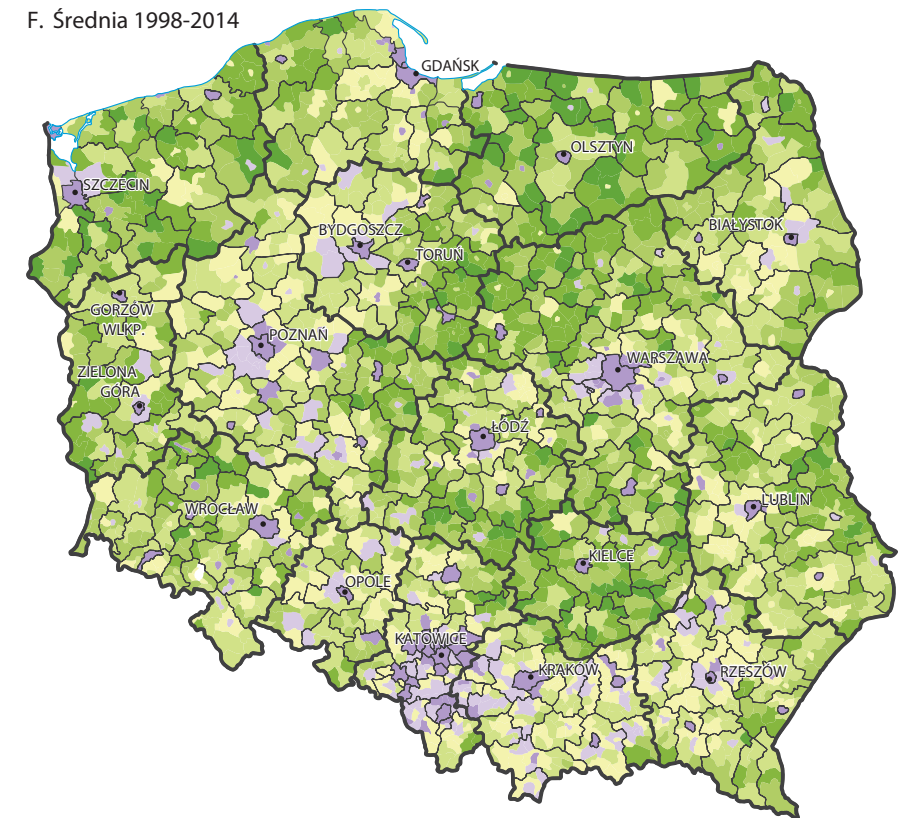
D. 2010



E. 2014



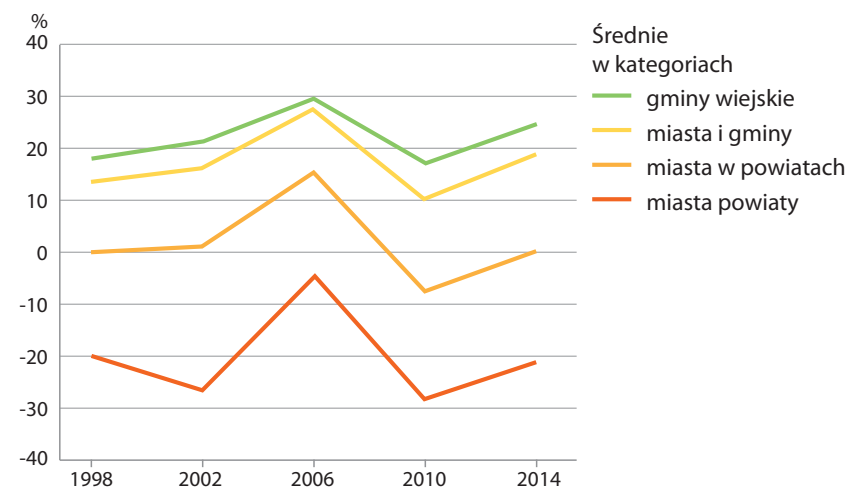
F. Średnia 1998-2014



w wyborach sejmowych 2007 r. będących punktem odniesienia dla wyborów 2010. Jakościowa zmiana mobilizacji w zależności od typu jednostki widoczna jest też po rozbiciu gmin na cztery kategorie – miasta-powiaty, miasta w powiatach ziemskich, gminy miejsko-wiejskie oraz gminy wiejskie. Średnią mobilizację w tych kategoriach gmin w kolejnych wyborach samorządowych pokazuje rysunek 1.

W gminach wiejskich mniej więcej co piąty wyborca nie głosował we wcześniejszych wyborach sejmowych. W miastach-powiatkach w wyborach samorządowych przeciętnie nie bierze udziału również

Rysunek 1. Mobilizacja wyborców w wyborach samorządowych w rozbiciu na kategorie gmin*



* Frekwencja w wyborach do sejmików w odniesieniu do frekwencji w poprzedzających je wyborach parlamentarnych.

co piąty wyborca sejmowy. Przypadki pozostałych kategorii gmin sytuują się pomiędzy tymi skrajnościami. W szczególności w miastach średniej wielkości frekwencja samorządowa była niższa lub wyższa od sejmowej, w zależności od skali mobilizacji w jednych i drugich. W wyborach samorządowych była ona zmienna lokalnie, zaś w sejmowych wynikała z fal wyborczych zrywów i apatii poszczególnych stron podziałów politycznych.

Generalny wzór zależności mobilizacji od wielkości jednostki powtarza się w całym kraju, lecz jest dodatkowo modyfikowany przez tradycje historyczne gmin w powiatach ziemskich. Takie kryterium dzieli Polskę na cztery obszary. Podstawą zastosowanego podziału jest ogólnie to, jaki język był językiem urzędowym na danym obszarze w roku 1900. W gminach galicyjskich był to język polski, w gminach zaboru rosyjskiego był to język rosyjski („gminy rusyfikowane”), natomiast „gminy germanizowane” z niemieckim językiem urzędowym obejmują obszar od Śląska Cieszyńskiego, przez Górny Śląsk i Wielkopolskę do Pomorza. Gminy przesiedleńcze to te, w których po 1945 została całkowicie zerwana ciągłość osadnictwa. Zróżnicowanie mobilizacji samorządowej w tak wydzielonych obszarach historycznych pokazuje rysunek 2.

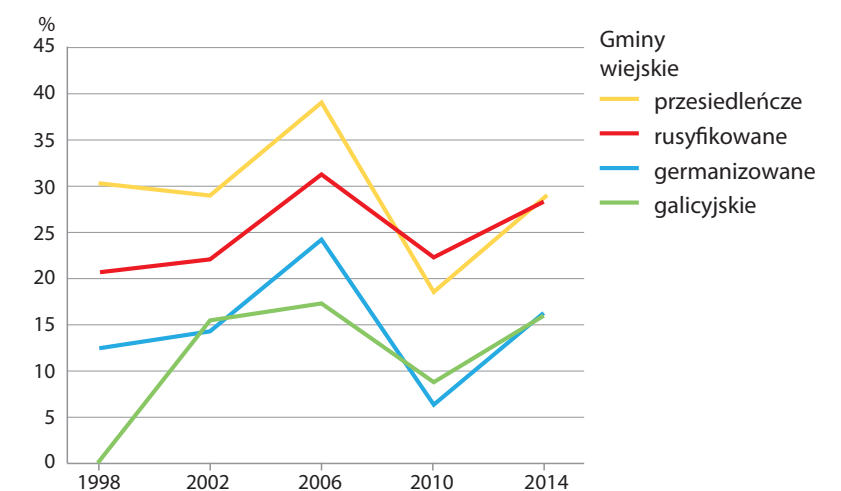
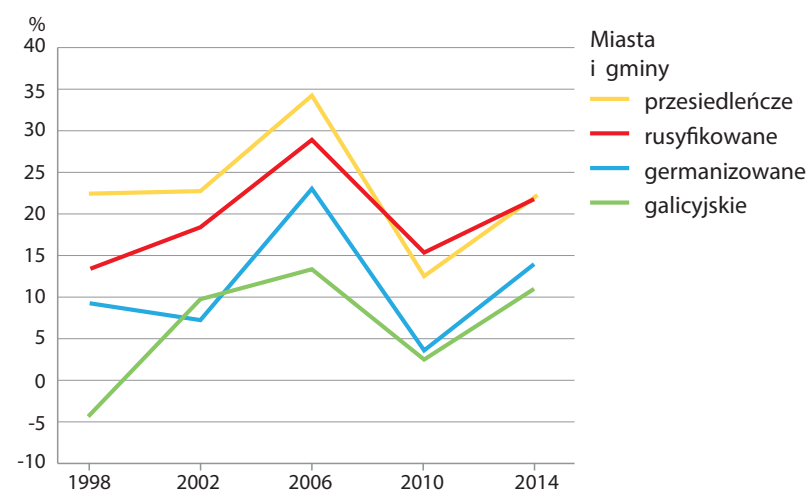
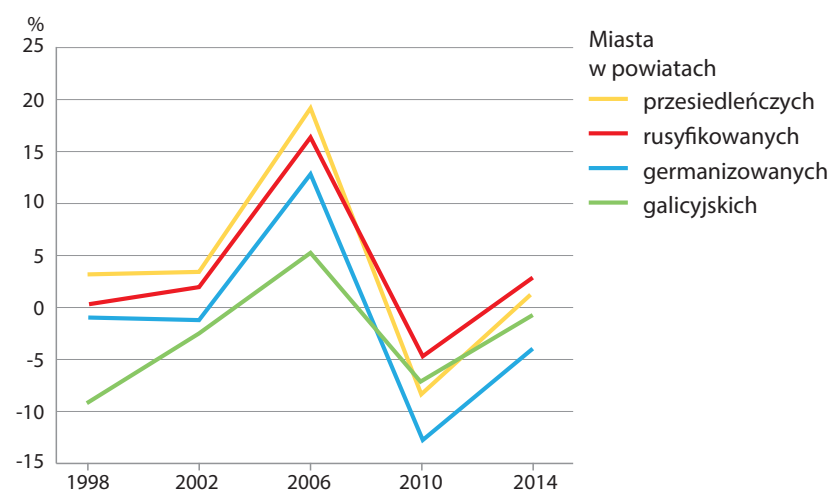
Przy zbliżonych średnich wielkościach gmin w każdym z obszarów, widać tu wyraźne odmienności. Mobilizacja jest wyższa na obszarach przesiedleńczych i rusyfikowanych, ze zmianą kolejności w wyborach 2010 r. Średnia mobilizacja jest najniższa w gminach Galicji, choć w części przypadków nieznacznie przewyższa mobilizację na obszarach niegdyś germanizowanych. Skumulowany wpływ takiej mobilizacji na wyniki wyborów w poszczególnych województwach jest zależny od ich struktury podziałów historycznych oraz stopnia urbanizacji, czyli proporcji pomiędzy liczbą mieszkańców w poszczególnych kategoriach gmin. Oba te czynniki bardzo różnicują województwa. Część

województw jest jednolita pod względem tradycji historycznych (lubelskie, łódzkie czy zachodniopomorskie), część zaś, np. śląskie czy wielkopolskie – łączy powiaty o odmiennej tradycji. Dodatkowo powiaty ziemskie w północno-zachodniej Polsce są znacznie bardziej zurbanizowane niż w Galicji czy Polsce centralnej.

Duża liczba nowych głosujących przekłada się na wspomniany już wzrost liczby głosów nieważnych w wyborach sejmikowych. Analiza regresji pokazuje, że osoby zainteresowane wyłącznie wyborami gminnymi są odpowiedzialne za jakościowy skok liczby nieważnych głosów w wyborach sejmikowych w porównaniu z parlamentarnymi. Można szacować, że około 1/4 nowych wyborców oddawała w wyborach sejmikowych 1998-2010 puste kartki.

Wprowadzenie broszur jako formy karty do głosowania w wyborach 2014 r. doprowadziło tu do jakościowych zmian. Wstępne analizy pokazują, że broszura mogła mieć decydujący wpływ na wynik wyborów. Ugrupowania umieszczone na pierwszej stronie mogły przypuszczalnie liczyć na dodatkowe poparcie wyborców, którzy w wielu przypadkach powielali prawdopodobnie sposób oddawania głosu z wyborów gminnych, gdzie karta do głosowania sprowadzała się do jednej zadrukowanej strony. Nawet bowiem jeśli co czwarty nowy wyborca nie oddał ważnego głosu w wyborach sejmikowych, to pozostałe 3/4 wystarcza, by jakościowo zmienić wynik w porównaniu z wyborami do sejmu. Tym bardziej, że jest on i tak istotnie zmieniony przez nieobecność jednej piątej wyborców w miastach-powiatkach. Ponieważ oś miasto-wieś jest jednym z podstawowych wyznaczników polskich podziałów politycznych, takie zmiany mobilizacji skutkują znacząco lepszym wynikiem partii o większym poparciu na wsi, zaś gorszym ugrupowań, których elektorat skupiony jest w większych miastach.

Rysunek 2. Zmiany frekwencji w wyborach do sejmików wojewódzkich w latach 1998-2014*



* Frekwencja w wyborach do sejmików w odniesieniu do frekwencji z poprzedzających je wyborów parlamentarnych.

Choć wybory sejmików wojewódzkich w dużej mierze przypominają wybory ogólnopolskie, ich rezultaty to coś więcej niż próba sił partii parlamentarnych, nawet jeśli tak właśnie są traktowane przez centralne media. Ogólne trendy dotyczące siły poszczególnych ugrupowań pokrywają się z obrazem znanym z wyborów parlamentarnych czy prezydenckich, ale ostateczne wyniki zależą od czynników specyficznych dla tej właśnie elekcji. Na ich liście znajdują się: mniejsza polaryzacja w związku z brakiem medialnego pojedynku liderów głównych sił politycznych,

konkurencja ze strony komitetów regionalnych, specyficzna samorządowa mobilizacja i demobilizacja elektoratu oraz siła lokalnych liderów umieszczanych na listach przez poszczególne ugrupowania. Czynnikiem różnicującym wybory sejmikowe jest też kształt zawieranych w województwach koalicji. Choć znów w zasadzie podążają one za aktualnym ogólnopolskim podziałem na rządzących i opozycję, to nierzadkie są odstępstwa od takiego wzorca. Skala zmian wywoływanych przez

wszystkie te zmienne uwarunkowania przesądza o ostatecznej niepewności co do sprawowania władzy w każdym z województw. Owa niepewność jest ważnym argumentem na rzecz rozstrzygnięcia problemu „kto rządzi” na poziomie regionalnym właśnie przez wybory. W bliższym oglądzie widać, że wyborcy „nagradzają” jedno ugrupowanie i „karzą” inne wykorzystując zarówno kryteria wywodzące się z polityki ogólnokrajowej, jak i niewiele z nią mające wspólnego.